GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

No. 1. N. Piekary, Wtorek 1. Stycznia 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak, i dla miejscowych 1 markę; pod opas ą 1 markę 50 fenygów; w Austryi z przesyłką 1 fl.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiéj“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Od Redakcyi.

Mili Czytelnicy! Otóż i Rok Nowy 1889-ty zawitał do nas, aniśmy się spostrzegli. Szybko bo mija czas!!! a my tylko nie zważając na to — swoim zwyczajem wolno się naprzód posuwamy — wolno mówimy i bardzo wolno—ale jednakże i to dobre, że nie stoimy w miejscu, albo że nie cofamy się wstecz — i to łaska jest Boża. Posuwamy się chociaż powoli naprzód, dowodem tego, że już mamy wśród siebie i swoją Gazetę w rodzimym, naszych pra-Ojców języku, która chociaż powoli, ukazuje się tu i owdzie już pod strzechami naszemi, a czytana, uprzyjemnia nieraz chwilę trosk naszych i przywięzuje nas coraz silniej i z coraz większem zamiłowaniem do naszego ojczystego języka, do ziemi naszej, do strzech naszych rodzinnych. — Strzecha rodzinna! o jakież to święte miano! Czy to pałac wspaniały, czy chatka ubogiego robotnika, wszystko to strzechą rodzinną zwyczajnie się zowie.

Ach! bo te ściany, gdzie człek z woli Boga
Świat ujrzy, gdzie się wykołysze, wzrośnie,
Czy dola błoga była w nich, czy sroga,
Czy je radośnie wspomnieć, czy żałośnie,
Zawsze mu będą na tej całej ziemi,
Ze wszystkich siedzib ludzkich najmilszemi.
Dla tego też komu Opatrzność święta
Rodzinną strzechą osłoniła głowę,
Niechże być wdzięcznym umie, a pamięta,
Że z nią z téjż r ki wielkie a surowe
Wziął obowiązki, że biada tej głowie,
Co im samochcąc godnie nie odpowie!
Niechże tę strzechę swą rodzinną poda
Pod straż Bożego prawa, niech się stara
By pod nią miłość mieszkała i zgoda,
Praca i statek, i rozum i wiara,
I wszystkie one cnoty, które czynią
Rodzinną strzechę, rodzinną świątynią.
Wtedy dopiero prawdziwie i godnie
Ją umiłuje—i zrozumie jasno,
Że świętokradztwem jest, zbrodnią nad zbrodnie
Strzechę rodzinną stracić winą własną,
I wszystkie siły, i duszę w to włoży,
By od zaguby ustrzedz dar ten Boży.

Tak Kochani Czytelnicy, zastanówmy się z rozwagą nad dzisiejszem położeniem naszem, a dójdziemy do przekonania, że jeźli nie będziemy bronić tych drogich darów pozostawionych nam jeszcze z woli Boga przez pra-Ojców naszych, jako to: strzech rodzinnych, narodowości naszej, języka ojczystego, obyczajów, ziemi własnej, religii ojców naszych i to bronić wszelkiemi sposoby, na każdej drodze,—w takim razie cóż się z nami stanie, a jeżeli nie z nami już, to z synami i wnukami naszemi?...

Zapyta może niejeden z Was Mili sercu naszemu Czytelnicy, jak bronić mamy tych najświętszych praw naszych? Otoż co do tego weźmy sobie za wzór Niemców, spojrzmy na nich, a zobaczymy jak to oni wszędzie i na każdym kroku bronią praw swoich, swego języka. Nie usłyszymy ich mówiących innym jak tylko swoim narodowym językiem i nim się też szczycą. A co do ziemi, do strzech swoich, nie pozbywają się tak lekko jak to u nas się dzieje, lecz przeciwnie nabywają o ile tylko mogą coraz to więcej. Otóż czyńmy i my tak. Starajmy się być oszczędnymi, a nie będziem potrzebowali zbywać w obce ręce ziemi naszej, strzech naszych rodzinnych. Nie przemawiajmy w domu naszym innym jak tylko ojczystym naszym polskim językiem i to wszedzie gdzie tylko możem—i szczyćmy się nim, jako dziedzictwem drogich nam Ojców i Matek naszych. Nie przestawajmy być Polakami. Niech każda rodzina polska całemi siłami swemi strzeże i pilnuje w ognisku swojem czystości narodowych obyczajów. Każą w szkołach dzieciom naszym mówić tylko po niemiecku — to my za to mówmy z niemi w domu po polsku i wpajajmy w nie uczucia polskie, boć w domu nam tego nikt nie broni. Zechcą nam odkupić ziemię i strzechę naszą — nie sprzedawajmy jej — lecz wszelkiemi sposoby brońmy się od wydania jej w ręce obce — bo to rzecz święta, to dar ojców naszych okupiony nieraz krwawym ich potem. Chcianoby nam narzucić obcą wiare, odebrać religiję Ojców naszych — brońmy jej choćby do męczeństwa. W tym wypadku zapatrzmy się na pozostawione nam przykłady Świetych Pańskich i Dziewic świętych, nieraz tak młodziutkich jeszcze, a tak wytrwałych, których żywoty nieraz Wam Kochani Czytelnicy dla tego właśnie w swej Gazecie podajemy, do której też czytania i zapisywania się coraz liczniejszego na nią, nieustannie Was zapraszamy.

Z Numerem dzisiejszym rozpoczynamy już za łaską Boga Rok drugi. Dałby więc Bóg abyśmy wspierając się wzajem, mogli Gazetę tę utrzymać nadal i rozszerzać ją coraz to więcej. Ale wszystko to od Was zależy. Jak dotąd mimo naszego zapraszania, bardzo niewielka jeszcze liczba Prenumeratorów przybyła. Jednakże mamy nadzieje, że Ci, którzy dotąd nas swą prenumeratą wspierali, za co im serdeczne składamy tu ponownie dzięki, będą też do zapisywania się jej zachęcali ze swojej strony i innych braci, sąsiadów i znajomych — i powiedzą im, że pieniądz wydany na tę Gazetę nie będzie dla nich bez korzyści, o co też tu wszystkich naszych Szanownych Prenumeratorów jak najuprzejmiej prosimy — a teraz kończąc to nasze z serca pochodzące przemówienie, życzymy Wam wszystkim, tak dotychczasowym, jak i nowym Czytelnikom i Czytelniczkom „Gwiazdy“ naszej „Piekarskiej“ w tym rozpoczętym dzisiaj NOWYM Roku, zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, słowem wszystkiego czego zobopólnie pragniemy, by za łaską i pomocą Bożą się ziściło. Żeby zaś ułatwić każdemu z nowo-zapisujących się Prenumeratorów (Abonentów), których z powodu rozpoczynającego sie dziś już nowego kwartału jak najuprzejmiej DO PRZEDPŁATY ZAPRASZAMY — podajemy i cene Gazety naszej, czyli tak zwanej „Gwiazdy Piekarskiej“, którą też tu w dalszym ciągu jak dotąd, bez zmiany podajemy.

Cena „Gwiazdy Piekarskiej“ wraz z Dodatkiem „Przyjaciela Domowego“ kosztuje na wszystkich urzędach pocztowych jak i u Szanownych Agentów naszych kwartalnie

tylko jedną markę

w Ekspedycyi naszej 85 fen.
pod opaską 1.50 m.
do Anstryi 1 flor.
pojedynczy egzemplarz bez Dodatku 5 fen.
z Dodatkiem „Przyjaciela Domowego“ 10 fen.

„Gwiazda Piekarska“ zapisaną jest na poczcie: „II te Abtheilung. polnisch. N ro 35 pro 1889. (To znaczy: „Część II ga Nr. 35, rok 1889).

A więc Kochani Czytelnicy nie ociągajcie się z wnoszeniem opłaty na nowy kwartał, lecz owszem pośpieszajcie jak kto może, czy to osobiście, czy to pocztą w znaczkach pocztowych, czy to do pp. Agentów naszych, czy też u Listonoszów wiejskich — wszystko jedno, byle prędzej zapisujcie się bo czas mija.

Nazwiska wszystkich Przedpłacicieli (Abonentów) pomieszczone będą w pierwszych Numerach Roku Nowego, co stanowić będzie niejako kwity z wniesionej opłaty.

Powieść „Silna Wiara“ którą rozpoczęliśmy, odbierze jej początek każdy z nowo-zapisanych Prenumeratorów (Abonentów), dla których właśnie poleciliśmy z niej zrobić osobne odbitki.

ROKU STAREGO

KONIEC.

PÓŁNOC wybija na ludów zegarze,
Wstańcie więc tłumy, senne zrzućcie mary —
Bo Starzec siwy padł przy pustej czarze;
I skonał dumny — a był to ROK STARY!!

Skonał ROK STARY! cały lud dziś woła, —
Lecz nikt łzy żalu nawet nie uroni;
I nikt zimnego nie dotknie się czoła —
I nikt skostniałej nie uściśnie dłoni.

Zginął ROK STARY na gruzach przeszłości,
A w księdze dziejów nigdy nie zasłynie —
Bo nie był Rokiem wesela, radości,
Lecz jęki i łzy zapisał swe imię!

Zgiń Roku Stary! boś nam zatruł chwile,
I dni wesela zmieniał w smutku cienie —
Zgiń Roku Stary, Lud na twej mogile —
Złoży kwiat martwy, wieczne zapomnienie!!!

ROKU NOWEGO

POWITANIE.

PÓŁNOC wybiła a cudny Młodzieniec —
Na złotych skrzydłach z gwiaździstych [sfer leci,
Twarz Jego zdobi nadziei mirt wieniec, —
A promień z oczu niby księżyc świeci!

I świat przebiega ów Młodzian w ciemności,
Zbudzone tłumy pochylają głowy —
I dzwonią pieśni, wesela radości;
Bo Młodzieńcowi na imię **ROK NOWY**!!!

Witaj nam ROKU NOWY uśmiechnięty!
Zagadko czasu, co niesiesz w swej czarze?
Tyś z łez i cierpień życia poczęty —
Powiedz, co ludom przynosisz dziś w darze?...

Czy łzy i rozpacz — czy fałsz i niewiarę?
Czy miłość, prawdę nad prawdami? —
Czy znów nam każesz gonić pustą marę,
I Ojców niwę rosić żalu łzami?

O ROKU NOWY! zgłusz pieśni żałoby, —
Bądź Rokiem zgody—pokoju—wolności,
Bo chociaż milczysz niby zimne groby,
To Lud CIĘ wita okrzykiem radości!!!

Stały Czytelnik „Gwiazdy Piekarskiej“
B. K.

Wiadomości kościelne.

W dzień Nowego Roku jako w oktawę Narodzenia Chrystusa Pana obchodzimy z Kościołem naszym świętym pamiątkę dopełnionego nad Panem Jezusem prawa obrzezania. Kościół Boży zaliczył dzień ten między dni święte. W wigilię też tego dnia odprawia się w wielu kosciołach, prócz zwykłych nabożeństw rannych, popołudniowe Nieszporne nabożeństwo uroczyście, przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, z kazaniem i procesyą, na podzię kowanie Bogu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa udzielone nam w roku ubiegłym. Tym razem zaś, z powodu kończącego się roku jubileuszowego naszego Ojca św., odbywały się uroczyste w tym dniu nabożeństwa z odpustem zupełnym dla wiernych, o których mówiliśmy w zeszłym Numerze.

Kochani Czytelnicy! Święto dzisiejsze Obrzezania Pańskiego przedstawia zadziwiającą tajemnicę oczom naszym, bo oto Bóg ludziom się poddaje, najwyższy Prawodawca prawu podlega. Święty nad świętymi okazuje się w postaci grzesznika. Bóg-człowiek obrzezanie podejmuje. Nie dziwmy się jednak, lecz uznajmy w tym mądrość Boską i zważmy przyczyny, które spowodowały Syna Bożego, aby się stawił w kościele i podjął przykry obrzezania obrządek. Wszystko to zawarł Ewangielista św. w jednem Imieniu JEZUS, które dziś przyjmuje Zbawiciel, a które nie z woli ludzkiej, ale z woli i rozkazania swego Bóg Mu je nadał, jak to Anioł objawił N. Maryi i Józefowi św. Wprawdzie od pierwszej chwili poczęcia swego, zaczął już Syn Boży odprawiać urząd Zbawiciela, ale przy obrzezaniu dopiero swojem, biorąc Imię JEZUS, ogłosił jawnie całemu światu, że był Zbawicielem, bo JEZUS znaczy to samo, co Zbawiciel. W tej więc tajemnicy daje nam znać wyraźnie, że po to tylko przyszedł na świat, aby był Zbawicielem naszym — i abynas uczynił zbawicielami samych siebie bylebyśmy się też do tego z naszej strony przykładali. Wróćmy się przeto do Niego szczerze, z modlitwą gorącą, aby nas objaśnił zostających w ciemnościach i krainie śmierci, aby nas oświecił, byśmy poznali moc Imienia Jego i nauczyli się chodzić drogą przykazań Bożych i Kościoła naszego świętego, tej Matki naszej, która opiekuje się nami od koleb ki aż do grobu.

Przegląd polityczny.

Donosiliśmy w swoim czasie, że wkrótce po Nowym Roku król Humbert z cesarzem Franciszkiem-Józefem a nawet i cesarz Aleksander zawitają równocześnie do Berlina. Przez dwa miesiące ubiegłe ucichły całkiem co do tego zjazdu wszelkie wzmianki w pismach publicznych, aż oto teraz donosi berliński „Tageblat", że odebrał wiadomość z Rzymu, iż król Humbert nie może być w styczniu w Berlinie, i brać udziału w uroczystości urodzin cesarza Wilhelma. Pokazuje się według tejże korrespondencyi z Rzymu, że zapowiedziany zjazd kilku równocześnie w Berlinie monarchów do skutku chyba nie przyjdzie.

Półurzędowe dzienniki berlińskie z ostatnich dni donoszą o zgodzeniu się p. ministra sprawiedliwości na rozporządzenie naczelnego prezesa Szlezwigu, na mocy którego to rozporządzenia, od miesiąca kwietnia r. p. do szkół ludowych północnego Szlezwiku, wcielonego do Niemiec, wprowadzonym będzie w nauce religii, z małym tylko wyjątkiem, język niemiecki. Jak smutne wrażenie musiała wywrzeć wiadomość ta na zamieszkujących tę prowincyę Duńczyków i to jeszcze w same Święta, my to najlepiej odczuć możemy.—Po wojnie duńskiej bowiem, z r. 1864 odłączono pokojem pragskim południową prowincyę zwyciężonej Danii, zamieszkiwaną w południowej części przez mięszaną niemiecką, w północnej zaś przez duńską ludność. Odłączonych od Ojczyzny uspakajano paragrafem traktatu, że po niejakim czasie (skoro uspokoją się wojną wzburzone umysły i przywróconym będzie porządek) przygotuje rząd pruski powszechne głosowanie, w którym chwilowo wcielona ludność sama stanowić może o dalszym swym losie, oświadczając się większością głosów, czy chce wrócić do Danii, czy należeć do korony pruskiej. Ludność szlezwicka dopominała się też o spełnienie tych zaręczeń traktatowych po kilkokrotnie — ale zawsze daremnie. Teraz zaś dowiaduje się, że ją spotyka los Polaków: oto język ojczysty wykluczonym zostanie za kwartał ze szkoły.

Za to Rosya znacznie weselej kończy rok stary, albowiem półmiliardowa pożyczka, o którą się długo kłopotano i skarżono, że jej sąsiad Niemiec psuje kredyt, nareszcie idzie jak z płatka, a to głównie dzięki przyjaźni Francuzów, którzy gotowi więcej jej jeszcze ofiarować pieniędzy.

Półurzędowa gazeta „Nord" w Brukseli, wydawana w języku francuzkim a w duchu czysto rosyjskim, cieszy się życzliwością Francyi, wykazuje, że hojne w Paryżu podpisy na pożyczkę rosyjską są wymownym dowodem, jak daleko oba narody: rosyjski i francuzki, od lat kilku zbliżyły się do siebie sercem i polityką, świadomą dobrze celów.

Przyjaźń ta — mówi „Nord" — najlepszem jest zapewnieniem politycznej równowagi i pokoju w Europie, bo przyjaźń to szczera, trwała i niewzruszona.

W takim razie Europa ma teraz aż dwie rękojmie pokoju: sojusz niemiecko-austryacko-włoski, i sojusz francuzko-rosyjski; ten wprawdzie chociaż dotąd nie jest spisanym na papierze, ale oparty na pożyczce. Mimo to państwa europejskie wydobywają ostatki gotówki i pożyczek — i zbroją wojska wszędy. — Rosya także chyba nieużyje swojej pożyczki półmiliardowej na poparcie ogólnego w państwie dobrobytu, jak głoszą gazety ruskie — ale pomyśli o głównym filarze monarchii, o wojsku.

Do Londynu z Petersburga przedarła się wiadomość, że zwiększoną będzie nadewszystko w Rosyi morska siła wojenna. Z wiosną nowo zbudowany wielki pancernik „Mikołaj" wypłynie już na morze, a na warsztacie są nowe krzyżowniki i łodzie torpedowe w robocie.

W Serbii wielkie były niepokoje. Przy wyborach potworzyły się rozmaite partye burzliwe, tak że nawet do krwi rozlewu przychodziło. Stanowisko króla Milana zagrożone. D tąd widział on swój jedyny ratunek w Austryi. Odtąd ale jak wieści donoszą przechylił się na stronę Rossyi, z którą pono zawarł przymierze i to właśnie w chwili, gdzie krajowi nową konstytucyę opracował. Mimo jednak najlepszych swoich zamiarów niedowierza sobie, by mógł pokonać trudności i gwałtownej sile oporu w całym kraju, który może wybuchnąć lada dzień. Do wszystkiego tego przyczynił się niemało i rozwód jego z królową Natalią. Radykaliści chcą pono zaraz po otworzeniu Skupczyzny króla postawić w stanie oskarżenia. Serbski minister wojny napróżno pono udawał się do Wiednia. Austrya i Niemcy nie myślą wcale o wojskowej interwencyi w Serbii, którą Rosya uważałaby za casus bel, (przyczyn wojny.) W razie tylko gdyby komunikacya drogi żelaznej (k lei) zagrożoną być miała, weszliby żandarmi węgiersey na ziemię serbską. Takie to wiadomości nadsyłano z Serbii. Położenie więc jej bezwątpienia krytyczne. Rozeszła się tam także wieść, że król chce abdykować (złożyć koronę). Potrójny związek zawiadomiony o tem, na wszelki wypadek w porozumieniu z sobą, poczynił już pod tym względem odpowiednie ze swej strony przygotowania.

Zresztą dość znaczna cisza w polityce europejskiej na czas świąteczny, a umysły głównie zajęte Afryką, zwłaszcza w Niemczech, gdzie „kolonizatorowie" pragną wyzyskać zapał powszechny i znaczenie, ambicyą cesarstwa niemieckiego na swoją korzyść, tak iżby nic nie utracili z pogrzebanej swej przez powstanie arabsko-murzyńskie spekulacyi nad brzegami Afryki. — Zapał też ich coraz głośniejszym się staje. Coraz częstsze słyszeć się dają hasła: do Afryki! znosić niewolnictwo, a szerzyć oświatę i powagę państwa: — zapał ten udziela się nawet kobietom niemieckim. W różnych stowarzyszeniach (Deutsche Frauen-Vereine) kobiety niemieckie zbierają składki i radzą, jakiby godny mogły brać udział w wielkiej wojnie wydanej barbarzyństwu afrykańskiemu.

Co do barbarzyństwa i niewolnictwa, należy zwrócić uwagę, że w angielskiej mowie tronowej, odraczającej parlament na czas świąteczny, jest wzmianka także o niewolnikach afrykańskich — ale o niedoli irlandzkiej nie ma wzmianki, jak gdyby tam istniały stosunki jak najlepsze, cywilizacyjne i chrześcijańskie!

Niemcy. W zeszłą niedzielę cesarz przyjmował nowo-mianowanego posła serbskiego w Berlinie Milana Kristicza.

(4)

SILNA WIARA
OBRAZEK WSPÓŁCZESNY
przez
JERZEGO BOŃCZĘ.
(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 53 roku zeszłego.)

I tak tworząc fantastyczne obrazy w swojej wyobraźni, widziała raz unoszącą się w blasku Najświętszą Pannę Maryę, otoczoną ślicznemi główkami Aniołów, spoglądających z radosnem uwielbieniem w niebo, tak jak ją widzimy na obrazie Niepokalanego Poczęcia, gdzie niezmierzona przestrzeń opromieniona wszystkiemi barwami światła, pociągała za sobą wszystkie myśli i zarazem duszę natchnioną; — to znów widziała świetne Zmartwychwstanie Pańskie, wyzwalające dusze z ciemności, tryumfujące nad wszystkie światy — i nic więcej nie chciała, tylko aby ona razem z tymi aniołami pełnemi radości unosiła się w niebo przed Tron Maryi i ciągle tam z niemi przebywała. Te marzenia nadawały jej słodki charakter i coraz bardziej dzieliły ją od jej rodziny, zasadzającej swój byt na materyalizmie i chciwości. W domu była posłuszną i uprzejmą, ale zdawała się ciągle od rodziny oddalać. Rozmarzona, wyczekująca czegoś, błądziła po za światy jej nie znane.

Tak skończył się rok dwudziesty jej życia.—Bywała na zabawach, tańczyła z młodzieżą postępową, ale to wszystko wykonywała machinalnie, prawie ze wstrętem; ponieważ każde ich odezwanie się było przeciwne jej pojęciom; nie upatrywała w tem nic szlachetnego ani wzniosłego, słusznie zrażała się do tej młodzieży, która bezwstydnie każdą rzecz określała, stawiając przedewszystkiem za główny cel bogactwo i używanie dostatków wszystkiemi zmysłami, niejeden z tych co bywali w domu jej siostry, zalecał sią do Andzi, prawił jej dwuznaczne grzeczności, a nieznacznie potrącał o posagu jej, jednocześnie opisując i swoje położenie i zachcianki przyszłej żony, które starał się okrasić tonem bufonady i lekkiego pływania po falach przyjemności, niedających się wykonać; a to wszystko dla podrażnienia młodej dziewczyny, która nieraz niemogąc znieść przesadzonych zdań, jednem odezwaniem się zwalała cały gmach urojeń niedoswiadczonej młodzieży.

Siostra z daleka uważała te zabiegi i obojętne znajdowanie się Andzi, a nie wiedziała z czego pochodzi to zniechęcenie; namawiała znajomych żeby się do niej z komplementami udawali, ale Andzia trzymała się zawsze zimno i o niczem nie chciała słyszeć.

Pod jesień przyjechał ojciec i wspólnie z siostrą zaczęli jej przedstawiać, że jużby był czas pomyśleć o swoim domu—i pytali, ktoby się jej podobał, na to odpowiedziała obojętnie, że jeszcze nikogo nie wybrała i że jeszcze ma na to dość czasu—w myśli zaś układała co innego. Nareszcie przedstawili jej jednego z młodzieńców bardziej wyróżniającego się, dość przystojnego bruneta, ktory przy starych rodzicach prowadził na siebie handel bławatny. Popatrzyła na niego obojętnie i rzekła:

— Jabym nie takiego męża chciała.

Zagadano ją, że z tych wszystkich, których ona poznała ten jest najporządniejszym i ma przyzwoite utrzymanie. Zarumieniła się, a potem zbladła mówiąc coś niewyraźnie, że on nie odpowiada jej przekonaniu.—Zamilkli.

Znów w parę dni rozpoczęli od wychwalania owego człowieka, że za nim będzie używać wszelkiej przyjemności, że mu rodzice wszystko zapiszą skoro się ożeni, że starzy tylko będą mieszkać przy nich nie wtrącając się wcale do interesów, a zatem ona nie będzie niczem krępowaną — i tak nalegali żeby usłyszeć jakiekolwiek postanowienie, na co spokojnie odrzekła, że wszystko dla niej jedno ktokolwiek będzie jej mężem, tylko żeby się jej dać nieco namyślić. W tem wszedł ów młodzieniec, wystrojony, ze szwagrem i ceremonialnie objawili swoje żądania. Andzia spojrzała na obu i dorozumiała się, że podsłuchiwali tej rozmowy w przyległym pokoju; a kiedy ojciec zmusił aby podali sobie ręce, ona wyciągnęła swoją, ale w tej chwili zachwiała się mówiąc, że jej zrobiło się słabo i obsunęła się na fotel. Zaczęło się już wtedy gwałtowne naleganie i prośby, aby słowo wyrzekła, a ona ozwała się cicho:

Dajcie mi pokój, nie nalegajcie tak bardzo, poczekajmy wiosny.

— Wiosny, wiosny—krzyczeli już wszyscy, w tem wniesiono cukry i wino na tacy i zaczęli pić.

Ojciec deklarował kilka tysięcy rubli, szwagier jeden i drugi też po tyle, macocha od siebie coś dorzuciła, i tak zebrała się okrągła suma dziesięć tysięcy rubli, a przytem różne projekta o podniesieniu handlu, urządzeniu domu, zgoła wyjechały na stół wszystkie świetne projekta w przyszłości i szczęśliwe życie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Cesarz Wilhelm zajmuje się obecnie dalszemi zmianami w wojsku. Z jego rozkazu i według jego wskazówek wypracowywa osobna komisja jenerałów nowy regulamin mustry dla polnej artyleryi.

— Ciekawy dokument wpadł w tych dniach w ręce wolnomyślnego „Deutsches Reichsblatt“. Jest to poufna odezwa wyborcza narodowych liberałów, w której wyraźnie powiedziano, iż obfitość funduszy, jakiemi rozporządza narodowo-liberalny komitet wyborczy, dozwala płacić za każdy głos oddany na narodowo-liberalnego kandydata od 5 fen. do 2 marek. (Rzecz nie potrzebuje komentarzy).

— „Voss. Ztg.“ otrzymała ponownie wieści ze wschodniej Afryki, według których w Bagamojo przyjść miało do powtórnej walki z krajowcami.

Rosya. Były minister hr. Loris-Melikow zakończył życie w Nizzy.

Francya. Bulanżer publikował że wystąpi jako ...ciwnik kandydata rządowego we wyborach uzu...iających w Paryżu. Pisma republikańskie wzy... wszystkich republikanów, aby połączyli się ku ...aniu kandydatury p. Vacbuérie, który przyjął ... już zasadniczo.

Włochy. Depesza „Ajencyi Stefaniego“ z Ma... przeczy stanowczo pogłoskom rozsiewanym w ...ziach i Masowie, jakoby sułtan Auszy kazał był schwytać hrabiego Antonellego. Przeciwnie hr. Antonelli miał bez wszelkiej przeszkody odbyć swą podróż. Sprawdzają się natomiast wieści o zerwaniu stosunków między negusem a kacykiem Menelikiem ze Szoy.

Anglia. „Times“ odebrał wiadomość z Zanzybaru, według której niemiecka fregata „Lipsk“ schwytała okręt niewolniczy, na którym znajdowało się 140 niewolników — równocześnie pochwytała znaczną liczbę Arabów. Niemiecki konsul naczelny urządza niedaleko od Dares Salem wielki zakład misyonarski dla uwolnionych niewolników.

Serbia. W niedzielę d. 23-go b. m. odbyło się walne pierwsze posiedzenie wielkiej skupczyny — ale przy drzwiach zamkniętych i z wykluczeniem sprawozdawców dziennikarskich. Na tymczasowego marszałka powołano jednego z „najskrajniejszych“ (radykała) Wukowicza, a potem wybrano komisyą z umiarkowanszym już nieco Popowiczem na czele. Bardzo być może, że skupczyna przyjmie bez długiej gadaniny i sporów ustawę nową, zwłaszcza, że ona narodowi przyznaje znacznie większe niż dotąd swobody — lecz co dalej? Czy w każdym następnym dniu panowania, w każdym szczególe rządów, polityki wewnętrznej i zewnętrznej, zdoła pojednać Milan własną wolę z wolą skupczyny i narodu? Król wątpi o takiem szczęściu — więc też pełen troski pochyla głowę i czuje się chorym, rozdrażnionym. W Białogrodzie nagromadził wojska więcej niż kiedykolwiek: pałac królewski połączony telefonem ze wszystkiemi ministerstwami i gmachem policyi. Wszystko to dowodzi, że król przewiduje wybuch.

Afryka. Stan zdrowia marynarzy we wschodniej Afryce — niepomyślny — co się okazuje z ustanowienia Lazaretów około Zanzibaru.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, dnia 30-go grudnia.

— Minister wyznań i oświecenia, dr. Gossler, rozporządził, aby w każdym poszczególnym razie, a mianowicie przy budowie nowych kościołów, oznaczenie potrzebnej przestrzeni, stosowano przedewszystkiem wedle miejscowych stosunków parafialnych. Do nich należą: ilość w niedziele i święta odprawianych Mszy św., odległość odnośnych miejscowości od swego kościoła, tudzież stosunki komunikacyjne i inne okoliczności, oddziałające na bywanie w kościele.

— Nowa taksa aptekarska zaprowadzoną zostaje z dniem 1-m stycznia, a więc od dnia dzisiejszego.

— W ogłoszeniach rejencyi królewskiej, zamieszczonych w dzienniku powiatowym bytomskim czytamy między innemi co następuje:

„11-go listopada r. b. wieczorem, na szosie drogowej bytomsko-łagiewnickiej, tuż pod Bytomiem zamordowanym i z zegarka obrabowanym został (o czem w swoim czasie już i w „Gwiaździe“ naszej pisaliśmy, niejaki Piotr Werner, dozorca maszyny w hucie Huberta (Hubertushütte) Z powodu zaś, że dotąd królewska prokuratorya nie ma pewnych dowodów sprawcy tego morderstwa, przeto prezes rejencyjny w Opolu wzywa o pomoc w wyśledzeniu zbrodniarza, wyznaczając za wykrycie takowego **300 Marek nagrody.**

— W rozporządzeniach i ogłoszeniach królewskiego radcy ziemiańskiego (landrata) w Bytomiu, czytamy:

„Magistraty, oraz Zarządy dóbr, jak i Zarządy gmin powiatowych wzywam, ażeby według rozporządzenia zamieszczonego w dzienniku powiatowym jeszcze w roku 1886 wykazanych pod lit. A. i B. zaległości w podatkach klassowych, które pomimo napomnień dotychczas uiszczone nie zostały, ażeby za kwartał od Października do Grudnia r. b. takowe do 5-go stycznia r. b. do kas właściwych koniecznie wniesione zostały.

— Przypominamy grającem w loteryę, że ciągnienie czwartej klasy 179 król. pruskiej loteryi rozpoczyna się z dniem 15-tym Stycznia. Odnowienie losów do tej klasy musi być uskutecznione najpóźniej do 11-go stycznia, godziny 6-tej wieczorem.

Bytom. Przy pociągach osobowych urzędnicy kolejowi otrzymać mają wkrótce nowego pomysłu obcęgi do znaczenia biletów na podróż. Obcęgi te będą wyciskały datę każdorazową, tak, że kontrola będzie więcej ułatwiona.

Zabrze. (Ostrzeżenie.)—Od kilku tygodni uwija się tu niejaki Emil Sebastjan, robotnik, mieszkaniec Starego Zabrza, dopuszczający się tu różnych fałszów, któremi wyłudza od porządnych ludzi pieniądze i towary;—w przeciągu np. jednego tygodnia wyłudził od pewnego handlującego 3 marki, udając że żona mu na tyfus zachorowała i potrzebuje pieniędzy tych dla niej na lekarstwo. — Innego znów kupca okpistwem naciągnął na ubranie (łachy) — gdzieindziej znów wyłudził towar—a na innem miejscu do 33 marek pieniędzy. Że zaś tenże Sebastjan wiele innych podobnych dopuścił się już oszustw i że niezawodnie rzemiosło to swoje dalej jeszcze prowadzić zamyśla przeto należy się mieć przed nim na baczności.

Z Królewskiej Huty dowiadujemy się o smutnych wypadkach, jakie się tam wydarzyły w zeszłym tygodniu naszym górnikom. Oto w kopalni Królewskiej (Königsgrube) dwóch ludzi, a w kopalni (Lauragrube) jeden, a więc troje ludzi poniosło śmierć. Podobno i w roku zeszłym tamże przed Świętami Bożego Narodzenia kilka wypadków śmierci się stało. Ztąd wnioskują, że górnicy właśnie przed Świętami chyba zachowują mniej ostrożności i uwagi, przy swoich niebezpiecznych robotach.

— Tamże grenadier Jan Kupka z Królewskiej-Huty, należący do ślązkiego pułku grenadierów Nr. 11— z powodu przedłużenia sobie urlopu, został w niedzielę aresztowany — a w poniedziałek transportem do komendantury obwodowej w Bytomiu odstawiony.

Z Mysłowic. Piekarze, młynarze i handlujący mąką, wysłali petycyę do Parlamentu, aby im zadość uczyniono, co do stosunków pogranicznych, w dowolnem przenoszeniu mąki i chleba z zagranicy, skutkiem czego ponoszą oni straty w swoim procederze—otóż jak się dowiadujemy, petycya ich przyjętą została—bo oto tamtejsi piekarze i handlujący mąką etc. wezwani zostali do Magistratu, aby podali wnioski swoje i środki, któreby mogły złemu zaradzić.

W Orzegowie starszemu nauczycielowi p. Barth powierzono obowiązek radcy sierot gminy Orzegów.

W Raciborzu niejaki Horzan napadł prokuratora Malziera w zamiarze zabicia go i obrabowania — lecz nieudało mu się — złapany i osadzony w więzieniu. Otóż Horzan postanowił umrzeć w więzieniu śmiercią głodową — i w tym celu nie przyjmuje jedzenia już od 4-rech dni. Teraz zachodzi do niego codziennie dwa razy lekarz (doktór) i przy pomocy dozorców, którzy więźnia natenczas skrępują, otwiera mu przemocą usta i wlewa rurką pożywienie.

Wielkie Strzelce. Pietnasto-letni syn chałupnika Koja, z Król. Kamerowa, skradł 5-go Października b. r. oberzyście Klyszczowi z Kr. Kamerowa 102 marki, a oskarżony o kradzież, został skazany na 14 dni więzienia.

— Czytamy w „Wielkopolaninie“.

O niedozwolone zbieranie składek bez upoważnienia rządu zaszła sprzeczka o przekonanie pomiędzy p. Sobieralskim, rządzcą z Piotrowa, a Józefem Bartkowiakiem, gospodarzem z Daszewic pod Gądkami. Sprawę tę przedstawia gospodarz Józef Bartkowiak jak następuje:

„Pan Sobieralski podał mi wiadomość, że w powiecie strzelińskim kilka osób ukarano po 10 mar. za to, że zbierali bez pozwolenia rządowego ofiary na Mszę św. z prośbą o deszcz. Jakem to słyszał, to aż mi się gorąco zrobiło i odzywam się do pana S.: A wszakże pan w październiku roku zeszłego także zbierałeś na Mszę św. za zdrowie dla cesarza Fryderyka, czy pan miałeś pozwolenie rządowe? On mi odpowiedział, że nie. Tedy ja mu powiedziałem: To pan powinieneś być tak samo karany, jak tamci w powiecie strzelińskim. On mi na to odpowiada, że nie będzie karany. Tak ja mu oświadczam, że go o to zaskarżę, a on się zgodził na to i powiedział, że nie będzie miał do mnie urazy. Podałem go zatem do prokuratora do Poznania. Dnia 21-go sierpnia r.b. odebrałem odpowiedź, że tę sprawę oddano do prokuratora w Szamotułach. Wkrótce potem otrzymałem wezwanie przed król. komisarza na termin do Bnina. Na zapytanie, gdzie składki pan S. zbierał, odpowiedziałem, że w Daszewicach, w Głuszynie i w Poznaniu na ulicy. Oświadczyłem też p. komisarzowi, że tej skargi nie podałem ze zemsty i z niechęci do cesarza Fryderyka, tylko ze spierki, bo chciałem się przekonać, jaka też jest różnica pomiędzy zbieraniem pieniędzy na Msze św. za cesarza, a na prośbę o deszcz. Po takiem mojem oświadczeniu p. komisarz był grzeczniejszym, spisał protokół, kazał mi się podpisać i na tem koniec. Później trzech z Daszewic dostało termin i byli zapytywani, czy panu S. na ten cel co dali? W końcu zaś października otrzymałem odpis z Szamotuł od prokuratora, że ta rzecz nie jest karygodną—a więc wolno zbierać na Mszę św. na intencyą prośby o deszcz, kiedy wolno zbierać na taką samą Mszę św. za zdrowie cesarza. Wiarusy nietylko w strzelińskim powiecie ale i wszędzie niech sobie to wezmą na uwagę. Dodaję jeszcze w końcu, że pan Sobieralski nie miał w tej sprawie żadnych wysłuchów.

Józef Bartkowiak
z Daszewic 1. pod Gądkami.

W Elblągu gdy pociąg pospieszny przybył na stacyą, spostrzeżono u stopni wagonów szczątki ciała ludzkiego. Pokazało się, że to były części ciała Winklewskiego, szewca głuchego, którego pociąg poszarpał na kawały.

W Berlinie dokonano tak zwanej „transfuzyi“ na pewnym chorym robotniku, który w hotelu „Metropole“ zaczadził się gazem węglowym. Towarzysza jego przywołano zaraz do życia i do przytomności, ale wspomniany chory po upuszczeniu krwi i po wywołaniu w nim sztucznie oddychania, leżał bezwładny. Ponieważ ów chory znajdował się w stanie niebezpiecznym, przeto profesor Leyden postanowił użyć u niego transfuzyi krwi. Wypuszczono zatem innej osobie pewną miarę krwi i tą sikaweczką wstrzyknięto choremu w prawą żyłę u ręki. Po kilku godzinach spostrzeżono zmianę. W pięć godzin zaś po tej transfuzyi (wstrzyknięciu obcej krwi), przewrócił się chory w łóżku sam o swojej mocy, przespał potem noc całą, i o godzinie 4-tej rano obudził się wesół i ożywiony zupełnie. Przyszedł potem szybko do siebie i dziś jest już zupełnie zdrów. Wypadek ten o tyle wielkie ma znaczynie, że w czasach ostatnich, lekarze podobne wstrzykiwanie krwi nie bardzo zalecali. — Przebieg ten opisuje jedno z pism niemieckich.

Lwów. Wortman Szencia z Obertyna (w Galicyi) izraelitka, przeszła na łono Kościoła katolickiego i przyjęła chrzest św. w zakładzie św. Teresy.

Warszawa. — (Zwrócony majątek.) W tych dniach została rozwiązana zagadka, tkwiąca w spełnieniu znacznej a tajemniczej kradzieży w dawnym hotelu Maringe. Poszkodowanym był p. Eustachy Malinowski, b. właściciel dóbr Jeziorko. P. M. w r. 1873-cim przyjechał do Warszawy dla nabycia innego majątku i czasowo zamieszkał w hotelu Maringe. Pewnego dnia, powróciwszy do numeru późnym wieczorem, z przerażeniem spostrzegł, iż teczkę, ukrytą w głębi podróżnego kuferka, skradziono. W teczce tej znajdowała się poważna suma, częścią w gotowiznie, częścią zaś w listach zastawnych. Tych ostatnich było 26,000 rubli Pomimo energicznego śledztwa, jakie było natychmiast przeprowadzone, na ślad kradzieży nie trafiono. Po utracie prawie całego majątku, p. Malinowski zmuszony był przyjąć obowiązki gospodarza i ostatniemi czasy zajmował stanowisko rządcy dóbr w Cielcach pod Poznaniem. Naturalnie, iż najmniejszej nadziei odzyskania straconego mienia nie było. Tymczasem w tych dniach umarł w Lublinie L. W., również b. obywatel ziemski, a cioteczny brat poszkodowanego. Przed samą śmiercią złożył on trzem zaufanym osobom opieczętowany pakiet dla doręczenia go panu M. Wykonawcy ostatniej woli nie wiedząc nawet co pakiet ów zawiera, zawezwali spadkobiercę po odbiór. P. M. osobiście przyjechał do Warszawy i po otworzeniu koperty znalazł w niej ze zdumieniem, wszystkie zaginione wówczas listy zastawne. Zniknięcie ich, oraz obecne ich zwrócenie pozostaje na zawsze niewyjaśnione.

— (Porwanie dziecka.) — Uprowadzanie dzieci przez cyganów nie jest legendą, bo podobne wypadki zdarzają się naprawdę. — Dowodem tego porwanie 4-letniej dziewczynki, córki Barbary Kwiatkowskiej, wdowy po rządcy folwarku Chorzelew za Wisłą. — Kwiatkowska niedawno temu, udzieliła na noc gościnności w swoim domu dwom wędrownym cygankom, matce i córce. Nazajutrz rano cyganki gdzieś zniknęły, a z niemi dziewczynka 4-letnia, Kazia. Energiczna pogoń została bezzwłocznie zarządzoną, na razie jednak, pomimo usilnych poszukiwań, na ślad cyganek i uprowadzonego dziecka nie natrafiono.

— W pismach warszawskich czytaliśmy też o zaiste pięknym czynie, który tu podajemy do wiadomości naszych Czytelników. Oto jedna z większych wygranych obecnego ciągnienia, a mianowicie 10 tysięcy rs., padła na nr. 21,949.

Posiadaczka ćwiartki tego numeru, biedna szwaczka, w przeddzień ciągnienia, sprzedała swój bilet

pani T., żonie kupca, u ktorej szyła bieliznę. — Łatwo sobie wyobrazić zmartwienie biednej dziewczyny, gdy się dowiedziała o wygranej, która ją ominęła. Pani T. nie chciała jednak sama korzystać ze szczęśliwego zdarzenia i postanowiła podzielić się wygraną z poprzednią właścicielką biletu. Szlachetna kobieta dała szwaczce przed odebraniem pieniędzy, piśmienne na to zapewnienie.

Rozmaitości.

— * **Romans.** Chilijska rzeczpospolita ma być prawdziwem Eldoradem dla szykujących się romansów. Trzeba jednak być nadzwyczaj ostrożnym w tym romantycznym kraju, bo najniewinniejsza grzeczność często tam uchodzi za wyznanie miłości, a chilijskie panny są w sprawach miłosnych bezwzględne, czego dowodem jest następujący wypadek. Pewnego młodego francuzkiego lekarza zawołano do znakomitej chilijskiej pani, której córka chorowała. Lekarz przepisał lekarstwo, które natychmiast dziewczynie ulgę przyniosło. Matka wsunęła mu za to znaczną kwotę pieniężną, której lekarz nie przyjął, wymówiwszy się grzecznie. Córka, cudownie piękna dziewczyna, chcąc mu zaś swą wdzięczność okazać, podarowała mu śliczną różę. Lekarz, wychowaniec paryski, przycisnął różę do ust i przyrzekł nie rozłączać się z nią. Słodki uśmiech był ze strony panienki na to odpowiedzią. Zaledwie lekarz opuścił dom tej Pani, znów go zaraz zawołano do pewnego prawie umierającego dziecka, chciał więc zaraz iść z powrotem, gdy siostra owego dziecka, ładna dziewczynka, różę za guzikiem u niego zobaczyła i poprosiła go o nią. Dr. się wzbraniał, ale gdy dzieweczka nie dała mu pokoju i zaczęła płakać, oddał jej różę w podarunku na ukojenie żalu.

Gdy na drugi dzień przybył znów do swej pięknej pacyentki, a ona nie widząc róży u niego, natychmiast zapytała, gdzieby ją podział? Lekarz wymijającą dał odpowiedź. W ciągu rozmowy panna podała mu kieliszek wina, który on duszkiem wypił. Potem poczęła na gitarze teskne i bardzo smutne melodyje wygrywać, a gdy Francuz prosił o wesołe, odpowiedziała, że się takie nie nadają dla umierającego. Na zapytanie, ktoby umierał, odpowiedziała z namiętnością: „ty;“ I oświadczyła, że w winie, które wypił była trucizna. Lekarz wypadł z pokoju śmiertelnie blady, ale nie uszedł daleko, bo o jakie sto kroków padł bez zmysłów na ziemię. Znajomi podnieśli go, — i jedynie gorliwym usiłowaniom lekarzy zawdzięcza, że go uratowano od niechybnej śmierci...

— * **Recepta na zdrowie.** Kto chce być zawsze przy zdrowiu i żyć długo, niech jada więcej jarzyn a mniej mięsa. Niech jada chleb czarny i popija czystą wodę, lub miernie pije piwo swojskie. Wódki i tytuniu niechaj nienawidzi. Oto recepta jednego z księży proboszczów, który 25-go listopada skończył 88 rok życia, ściśle całe życie wedle niej żyjąc.

— * **Kto jest Emin Pasza?** Ostatnie wypadki w Afryce zwróciły szczególną uwagę Europy na tego dzielnego podróżnika. Otóż podajemy tu rodowód jego, który pewno wielom był jeszcze nieznany, a tyczy się on tak jego familii jako i samego podróżnika. Otóż dziadek Emina Józef Schnitzer, wywędrował z Krzepic pod Częstochową, do Opola na Śląsk. Tutaj się ożenił z córką rabina Pappenheima. Ojciec zaś Emina poślubił córkę bogatego bankiera żydowskiego w Nissie; tam się też urodził ów sławny podróżnik. Ojciec odumarł go w r. 1845, matka zaś przyjąwszy chrzest, wyszła powtórnie za mąż za chrześcijanina. Nie wiadomo jednak czy Edward Schnitzer (Emin Pasza) wówczas również przyjął chrzest czy też dopiero później został muzułmaninem, to ostatnie jest prawdopodobniejsze, gdyż Emin Pasza żonatym jest z krewną bogatego paszy tureckiego, z którą ma kilkoro dzieci. Dalsze jego losy są już wiadome.

Odpowiedź Redakcyi.

Szanownemu Prenumeratorowi naszemu p K G z Radzionkowa. — Za nadesłane nam i wszystkim Czytelnikom naszej „Gwiazdy“ serdeczne życzenia, zasyłamy staropolskie *Bóg zapłać.* Artykuł zaś cały dla tego że już „Gwiazda ukończona — umieścimy w następnym da Bóg doczekać Numerze.

— Do dzisisjszego numeru „Gwiazdy“ dołącza się dla wszystkich Prenumeratorów (Abonentów) „Przyjaciel Domowy“.

— Z powodu niedostarczenia niektórym Szanownym Prenumeratorom Nr. 52. naszej „Gwiazdy Piekarskiej“, przez złą wolę naszego byłego kolportera, który pobrawszy przedpłatę, nietylko że rachunku w Administracyi naszej nie uregulował, ale i żadnych objaśnień, komu Gazety nie dostarczył, nie złożył—przeto iż Numer ten już zupełnie wyczerpany — donosimy — że, aby Czytelnicy ci nie pozbawieni byli dalszego ciągu powieści „Silna Wiara“ odbiorą takową za zgłoszeniem się do naszej Administracyi w osobnej odbitce. *Redakcya.*

Na wysłane przezemnie zażalenie do król. re[gen]cyi w Opolu, dla czego cofnięte mi zostało poz[wole]nie, już wydane, na odbyć się mające Zgroma[dzenie] robotników w Piekarach, odebrałem w dniu w[czo]rajszym odpowiedź, że król. rejencya w Opolu [po]leciła p. landratowi w Bytomiu aby pod tym wzg[lę]dem nakazał zastosować się ściśle właściwej władzy policyjnej do prawa o Stowarzyszeniach i Zgromadzeniach, wydanego na dniu 11-m marca roku 1850.

Odpowiedzią też tą dzielę się z Wami Kochani bracia górnicy.

Kozłowa-góra, d. 31-go grudnia 1888 r.

Urban Działach.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytónie niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J **K**omendzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów*

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Czerniejewski w N. Piekarach.—Nakład : Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.—Druk Teofila Nowackiego w N. Piekarach.